

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie. V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie.

TOMASZ NOWAK: Dzień dobry Państwu, nazywam się Tomasz Nowak i jestem etnomuzykologiem z Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to drugi odcinek podcastów dotyczących etnicznie zabarwionych koncertów tegorocznej edycji festiwalu Eufonie. W tym odcinku opowiem Państwu o muzyce Karpat i wykonującej ją kapeli Lipka z Beskidu Śląskiego, która wystąpi podczas festiwalu w piątek 24 listopada br. Mówiąc o muzyce Karpat polskich i słowackich, mamy na myśli zjawiska, które pod pewnymi względami są sobie bardzo bliskie, ale jednocześnie pod bardzo wieloma względami są bardzo różnorodne. Ale mimo przewagi czynników różnicujących społeczności zamieszkujące Karpaty, odczuwają one pewne pokrewieństwo z pozostałymi. I choćby tylko z tego powodu trzeba się nad tym zagadnieniem pochylić. Przede wszystkim jednak pamiętać musimy o tym, że aż do drugiej połowy wieku XIII tereny położone powyżej 350-400 m n.p.m. nie były w ogóle zasiedlone. Przy ówczesnym poziomie wiedzy i technologii rolniczej było to dla ówczesnej ludności zbyt trudne. Jeśli więc ktoś zapuszczał się w wyżej położone rejony, to był na ogół łowcą, wojem pełniącym wartę w czatowni albo też kupcem na szlaku. I właśnie wtedy, począwszy od drugiej połowy XIII wieku do co najmniej pierwszej połowy XVII wieku, na tereny Karpat leżących obecnie w granicach Polski, na Słowacji bowiem procesy te zachodziły wcześniej, zaczęły napływać pierwsze grupy pasterzy wołoskich. Wołosi, zwani też Wlachami i Olachami, byli ludnością pochodzącą pierwotnie z półwyspu bałkańskiego, która, przemieszczając się wzdłuż łańcuchów górskich poprzez Maramuresz, Huculszczyznę i Bojkowszczyznę lub też tereny dawnego Królestwa Węgier, docierała w Bieszczady, Beskidy i Tatry, aż po Bramę Morawską. Przynieśli ze sobą bogatą kulturę pasterską, która do dziś jest jeszcze obecna, swój język, którego słowa przetrwały w gwarach karpaccich i nazewnictwie lokalnym, prawo wołoskie, które uformowało wsie i górskie polany, ale też muzykę i tańce. Stąd w Karpatach często spotykamy zamiłowanie do śpiewu wielogłosowego i jego specyficznych form: pohukiwań głosowych zbliżonych do zawołań pasterskich, meandrującej lub opadającej melodyki, zawieszenia głosu na fermatach, orientalnych w charakterze skal muzycznych, lidyzmów, punktowanych rytmów, dwumiaru, burdonów. Charakterystyczna jest też wrażliwość na akustykę brzmienia, w tym w przestrzeni otwartej oraz duża wariabilność zarówno repertuaru, jak i wykonania. Interesująca jest obecność instrumentów takich jak dudy, dwojnica, trembita, których występowanie pokrywa się ze szlakiem przemieszczania się Wołochów. To właśnie one zaważyły na stosowanych skalach muzycznych, świadomości akustycznej i harmoniczej. No i w końcu tańce. Zwyrtań, obracane na miejscu jak owięzioki, obyrtki, zielone, starowałaskie, orężne jak zbójnickie i odzemoki, popisowe, jak drobne i krzesane. Powiedzieć trzeba też o wspólnocie wielkiej obszarowo, ale nieobejmującej całego obszaru, która wynika z innych wpływów etnicznych. Nie wszyscy osiedlający się w Karpatach Wołosi zachowali swoją pierwotną kulturę. W Bieszczadach i Beskidzie Niskim, ale też w okolicach Szlachtowej i odpowiadającym im terenom po południowej stronie głównej grani Karpat, osiedlali się też zrutenizowani Wołosi, jak też ciągnący z nimi Rusini. Tak powstał obszar zamieszkiwany przez Rusnaków, których w niektórych regionach nazywamy też Łemkami i Bojkami. Odróżnia ich język, wiara, ale też nieco odmienny repertuar. Tańce kozackowe, kołomyjkowe, zamiłowanie do pieśni lirycznej, inny charakter melodyki. Krąg kultury karpacciej cementuje też jeszcze jeden element – pamięć wspólnoty państwowej czasów monarchii austro-węgierskiej, a

przecież jej dziedzictwem są współdzielone praktycznie przez wszystkich jej spadkobierców walce, sztajery i jakże zróżnicowane polki. Nic więc dziwnego, że chociaż granice państw narodowych powstałych po 1918 roku od ponad wieku dzielą różne społeczności karpackie, to większość z nich czuje związki z innymi grupami góralskimi tego potężnego łańcucha górskiego. Okres panowania austriackiego miał jeszcze jeden ważny rys, bardzo ważny dla życia muzycznego opisywanego obszaru: obecność romskich zespołów muzycznych. Zamknięcie rynku wytwórczego dla Romów i niechęć do przyjmowania ich w miastach spowodowały, że zajęli się wytwórstwem, najczęściej kowalstwem i muzykanctwem na wsiach. To właśnie Romom, owym mediatorom między muzycznymi światami, zawdzięczamy rozpowszechnienie się w środowisku wiejskim zespołów smyczkowych z podziałem na prym, sekund i rozbudowany harmonicznym bas, a poza tym wirtuozostwo skrzypcowe i cymbałowe. To dzięki tym zespołom rozpowszechnił się też czardasz. Ale mówiłem też o zróżnicowaniu, są bowiem regiony, gdzie dudy lepiej się zachowały i jeszcze dziś możemy spotkać grających na nich do tańca: Beskid Śląski, Beskid Żywiecki. Są obszary, gdzie smyczkowy zespół wypracowany przez Romów ma się bardzo dobrze: Spisz, Podhale, Pieniny lub posługuje się archaiczną praktyką, jak np. na Orawie. Są w końcu obszary niżej położone, choć przecież zasiedlone w czasach wołoskich wędrowców, w których już dziś świetnie czuje się klarnet lub trąbka, np. regiony lachowskie. W ten interesujący świat podczas festiwalu Eufonie zabierze nas istniejąca już dwie dekady kapela Lipka. Jest to grupa górali z Beskidu Śląskiego, nic więc dziwnego, że szczególną estymą członkowie zespołu darzą pieśni i muzykę taneczną własnego regionu i całego Śląska Cieszyńskiego. Jednakże, choć wyniesiona z domu rodzinna mowa jest dla nich świętością, to muzycznie wykazują się większą otwartością. W swym dorobku mają bowiem nagrania, które sięgają po repertuar, instrumenty i stylistykę wielu innych regionów etnomuzycznych, a także po klasycyzujące i współczesne środki aranżacyjne. Kapela Lipka wspólnie z Zespołem Pieśni i Tańca Olza zabierze nas w muzyczno-taneczną wycieczkę po Łuku Karpackim. Rozpocznie się ona oczywiście w Beskidzie Śląskim. Stamtąd wyruszymy na południe w kierunku Terchovej, wsi na styku Małej Fatry i Gór Kisuckich, w której przed trzema wiekami urodził się Juraj Janosik. Słynie ona na Słowacji ze śpiewów wielogłosowych, wielu aktywnych kapel muzycznych oraz pogodnego w charakterze repertuaru muzyczno-tanecznego. Następnie obierzemy kierunek na południe, gdzie w odległości 2 godzin drogi samochodem znajduje się rzadko odwiedzany przez zagranicznych turystów region Podpol'anie. Tu leży miasto i powiat Detva, słynące z bogato zdobionych strojów, ogromnych, nisko brzmiących fujar oraz w zwyczaju rozkazowaczek, stanowiącego swego rodzaju współzawodnictwo pomiędzy zamawiającym melodie tancerzem a odpowiadającym mu muzykiem. Z kolei wybierzemy się na północny wschód Słowacji, który zamieszkuje ludność rusnacka: Łemkowie i Bojkowie, kultywująca do dziś swoje nastrojowe pieśni. Nie zabraknie też pieśni i tańców Romów, którzy zamieszkują we wszystkich regionach Słowacji. Droga powrotna naszej podróży powiedzie przez bardziej nam znane Podhale i Beskid Żywiecki, a zakończymy ją na Morawach słynących w Czechach ze swoich pieśni. W następnym podcaście opowiem Państwu o Zespole Pieśni i Tańca Olza z czeskiego Cieszyna, działającym przy Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym w Republice Czeskiej. Będzie to dla mnie też pretekstem, by powiedzieć o zespołach pieśni tańca i być może przełamać parę mitów narosłych wokół nich.

LEKTOR: V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie. Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.